

Nie tylko dla kobiet

Dla „Gazety”

Dorota Pomykała
Aktorka

•• Kobiety, każda inna, ale na dobrą sprawę ta każda inna to jest jedna i ta sama. My wszystkie - i śmieszne, i wdowie, i pokiereszowane, i opuszczone przez mężczyznę, i marzące o ślubie, i zwariowane, i nadopiekuńcze matki - mieścimy się w tej jednej, która znalazła się w „sytuacji krytycznej”.

To historia ponadczasowa. Problemy, o których opowiadamy, kobiety miały zawsze. Wszędzie na świecie są te, które już na nic nie liczą, nadopiekuńcze matki, które myślą o wszystkich, tylko nie o sobie, dziewczęta, które marzą o wyjściu za mąż, jedno z miłości, inne dla pieniędzy. Są też zabłąkane piosenkarki, które piły, a ich kariera odeszła w cień.

Moja bohaterka zamknęła się w sobie, uważa, że nic jej już nie czeka, że przegrała. Nie strzela sobie w łeb, ale żyje tym swoim nudnym życiem, w takiej rutynie: w poniedziałek to, we wtorek to, w środę to. Tu stawiam trzy kropki, bo jednakowoż coś jej się pewnego dnia przydarzy. Coś nią potrząśnie: „Hej, człowieku, obudź się. Nie prześpij swojego życia, które jest nam dane tylko jedno. Nie tędy droga, zacznij na nowo”.

Nie gramy Dostojewskiego czy Czechowa, ale nie jest to też farsa. To tekst, przy którym można się uśmiechnąć. Możemy pośmiać się z siebie, bo w sumie jesteśmy śmiesznymi ludźmi. I dobrze jest zachować poczucie humoru w każdej sytuacji, nie tylko krytycznej. © NCI. DOW

– Mężczyzna będzie pewnie troszkę zaskoczony, czasem speszony – mówi Krystyna Janda przed premierą spektaklu „Kobiety w sytuacji krytycznej” w Teatrze Polonia

ROZMOWA Z...

Krystyną Jandą

DOROTA WYŻYŃSKA: Tekstów o kobietach, o zakamarkach kobiecej duszy powstało całe mnóstwo. Co znalazła pani w „Kobietach w sytuacji krytycznej” Joanny Murray-Smith?

KRYSZYNA JANDA: Materiał na przewrotną opowieść o kobietach, nierelistyczną, niezobowiązującą. Materiał na mozaikę teatralną, wyklejankę sceniczną, zabawę stylami. Kapryśny utwór lekki jak dmuchawiec, jeśli będzie miał wdzięk. Tak o kobietach nieczęsto się opowiada. Dostałam tekst od tłumaczki, pani Elżbiety Woźniak, z komentarzem, że całość to 25 bardzo różnych monologów kobiet, do wyboru reżyserów, także jeśli chodzi o kompozycję całości. Materiał do pracy. Materiał do kołażu.

Co pani zrobiła? Jak powstawała adaptacja?

– Przeczytałam, uśmiechnęłam się... wymieszałam. Powstał utwór amorficzny, smutno-gorzki, pomiędzy gatunkami teatralnymi, coś jednocześnie bardzo mojego. Niejasne, ale oczywiste dla mnie, praktycznie bez fabuły... Na każdej próbie doklejałam, przestawiałam, mieszałam zdarzenia, czas i miejsca, dodawaliśmy z panem Januszem Bogackim muzykę. Teraz na próbach lubię to oglądać i tego słuchać, ale chyba muszę już skończyć i wypuścić premierę, bo wiecznie coś zmieniam, wciąż dodaję, bez przerwy przestawiam i się tym bawię. Chyba mogłabym tak długo.

W jakich „sytuacjach krytycznych” może znaleźć się współczesna kobieta. Jakie niebezpieczeństwa na nią czekają?



Na próbie. Od lewej: Joanna Pokojska, Małgorzata Zajączkowska, Maria Seweryn i Dorota Pomykała

– O, wiele niebezpieczeństw, a w naszym przedstawieniu same stereotypy. Mam nadzieję, że niekonwencjonalnie podawane i interpretowane.

Młoda matka - supermatka z obsesją na tle męża, opuszczona i zdradzona kobieta uległa, pogodzona z podporządkowywaniem się mężczyźnie, wdowa, która sądziła, że jest pogodzona z losem, a każdego dnia nieśmiało i jakby bezprawnie nabiera na nowo apetytu na życie, panna młoda ubierająca się w suknię ślubną chwilę przed uroczystością i wątpiąca w szczęście i trafny wybór z każdą minutą coraz bardziej. I wreszcie piosenkarka, była alkoholiczka, nadwrażliwa artystka, która po latach wraca zwycięsko do ży-

cia i zawodu... Ach, ta galeria była jeszcze długa, ale u nas na scenie znajdują się tylko te postaci.

Swoje bohaterki – Shirley Valentine, Boską, może też Marię Callas – pokazuje pani z czułością, eksponując ich nieporadność i śmieszność, ale ciepło, nie farsowo, lecz nieco ilrycznie. Czy podobnie myślała pani o kobietach z tego spektaklu?

– Tak, tak, oczywiście. Ja lubię kobiety i ich „fobie”, niepewności i marzenia. Rozczulają mnie, jestem z nimi absolutnie solidarna. A z siebie lubię drwić najbardziej.

Podczas spotkania w Gazeta Café przedstawiła pani ciekawą obserwację: do teatru chodzą głównie kobiety,

a mężczyźni, jeśli już znajdują się w widowni, zwykle towarzyszą żonom albo swoim dziewczynom. Czy najbliższa premiera to pani odpowiedź na tę dziwną prawidłowość?

– Zastanawiałam się nawet, czy tym razem nie napisać na biletach: „Spektakl tylko dla kobiet”, ale mój mąż, kiedy zobaczył pierwszy raz całość, przed pracą nad światłami, bardzo zagustował w tej opowieści. Powiedział, że dla niego to bardzo interesujące, że nie miał pojęcia, że takie myśli, udręczenia i nadzieje mogą siedzieć w damskich głowach. I dobrze się bawił. Postanowiłam więc nie ostrzegać mężczyzny przed tym wieczorem teatralnym. Mężczyzna będzie pewnie troszkę zaskoczony,

czasem speszony, zagubiony i zdeorientowany, ale może też się uśmiechnie. W rezultacie ten spektakl to jednak wyznaczenie miłości do mężczyzny z chichotem z kobiet w tle. ©

ROZMAWIAŁA DOROTA WYŻYŃSKA

Teatr Polonia: „Kobiety w sytuacji krytycznej” Joanny Murray-Smith, tłumaczenie: Elżbieta Woźniak, reżeria: Krystyna Janda, światła: Edward Kłosiński, muzyka i opracowanie piosenek: Janusz Bogacki, występują: Dorota Pomykała, Joanna Pokojska, Małgorzata Zajączkowska, Maria Seweryn, Lidia Stanisławska oraz Janusz Bogacki, premiera w piątek 30 listopada